Nr. 37. Lwów dnia 14. Lutego 1861. **Czwartek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 13. Lutego.

W dalszym ciągu rozpraw Izby pruskiej nad poprawką posłów polskich do adresu przemówił Libelt:

Powstano z wielu stron przeciw naszemu wnioskowi. Przestrzegano nas, żebyśmy nie z wymagali więcej nad prawa narodowości naszej. Ostatni wczorajszych mowców utrzymywał, że nasze zarzuty nie mają najmniejszej podstawy. Bardzo naturalnem znajduję, że panom wczoraj przedstawiono stan obecny tej prowincyi jako nader korzystny w porównaniu z tym jaki był po zajęciu jej przez rząd pruski. Nie należy zapomnieć, że wtedy wojna krwawa spustoszyła kraj, który dopiero poźniej powrócił do lepszego bytu w skutek długiego pokoju. Nie mogę jednak pojąć błogosławieństw, jakie nam miała przynieść owa cywilizacya. Przeczę temu, iżby włościanin polski był zadowolniony z istniejących instytucyj, tak wychwalanych wczoraj. — Nasuwa mi się nasamprzód język ojczysty, któren ma używać równego uprawnienia z niemieckim. Jeżeli w patencie wyraźnie powiedziano, że nasz język ma być używany obok niemieckiego, więc wynika przecie z tego, że oba te języki na równi stać powinny, a zatem żaden nie powinien mieć pierwszeństwa przed drugim. Jednakże tak nie jest. Wszystkie gałęzie administracyi są zaopatrzone urzędnikami, którzy niewładają językiem polskim, nam zaś pozostawiono uczyć się po niemiecku, jeżeli musimy wchodzić w styczności z urzędami. Przyjdzie w końcu do tego, że język nasz zostanie zupełnie wykluczony z używania powszedniego. Z tego wszystkiego wynika, że niemiecki język jest jedynie uprawnionym, nasz uciśnionym — Przystępuję do słów królewskiej proklamacyi. W tej powiedziono nam wyraźnie, że mamy ojczyznę, że zostajemy wcieleni do monarchii pruskiej, lecz przez to niepotrzebujemy się wypierać naszej narodowości. W tych słowach wypowiedziana jest wola królewska, żeby nam zachować naszą ojszyznę, uznać naszą narodowość. I w obec tych słów królewskich bierzecie nam za złe, że chcemy aby do adresu przyjąć życzenie, żeby nasze prawa oparte na słowach królewskich uznać i chronić. Mamyż się zrzec najświętszych dóbr naszych i naszej narodowości, która miała zostać nietykalną. To niepodobna. Jesteśmy pruskimi poddanymi, ale żądamy, aby nasze szczególne życzenia były zarówno uwzględnione, ażebyśmy nietracili naszej narodowości przez wcielenie do monarchii. My dotrzymujemy ściśle przysięgi złożonej królowi, ale chcemy, żeby przyrzeczenia królewskie stały się także prawdą. Przyrzeczono nowy udział w spólny konstytucyi, przystęp do urzędów publicznych, osobnego namiestnika. Nic się z tego nie ziściło, a na tej drodze, którą rząd obrał, nawet niepodobna dopełnić tego, co nam zapewniła łaska monarsza. Jeżeli zawsze tem zbywani być mamy, że posiadamy wszystko, co się nam należy, wtedy naturalnym skutkiem będzie stłumienie życia narodowego, czy ma rzeczywiście przyjść do tego. Czy niebędzie nigdy naprawioną krzywda, która nas dotąd prześladowała jako Nemezis? Zasadą rzetelności musi w końcu zwyciężyć w polityce. Dziejowe stosunki Prus i Polski usprawiedliwiają życzenie, aby Prusy wkroczyły na drogę zapewniającą nam przywrócenie naszej narodowości. Chociaż niemam nadziei, że panowie będziecie popierać naszą poprawkę, to jednak chciejcie być przekonani, że niechcemy przez domaganie się praw naszych wywoływać ducha zaburzeń. Poseł Reichensperger z Geldern mówił przeciwko poprawce, twierdząc że wymaga rzeczy wprost niepodobnej; że przewrotna zasada narodowości zagraża chaosem całej Europie, rozpadnięciem się jej na atomy. „Jeżeli, mówił p. R. poprawka ta grozi panslawizmem, to jest rzeczą Prus zapobiedz temu przez stosowne obchodzenie się z Polakami, aby w nich niepowstała chęć łączenia się z Rosyą.“ Zaleca on rządowi jak najwzględniejsze załatwienie trudności wnikających z przeciwieństwa żywiołu polskiego z niemieckim w W. X. Poznańskiem. Niepochwala ograniczenia Polaków w używaniu ich języka, dozwalania go tylko tym którzy nieumieją po niemiecku. Zbija on zarzut (czyniony Polakom przez ministra) jakoby poddani nie mieli prawa odwoływać się na traktaty, przypomina pokój westfalski, linewilski, traktat wiedeński, paryzki nareszcie zjednoczenia celnego, które wszystkie stanowią podstawę praw i obowiązków prywatnych. „Niech panowie Polacy występują ze specyalnemi, praktycznemi wnioskami a przejmiemy je zawsze z przychylnością; niechaj tylko zaprzestaną walczyć przeciwko wielkim faktom dziejowym“. Tak zakończył p. Reichensperger. —

Korespondencye „Głosu.“

Z Przemyskiego 11. lutego.

Gazeta Wiedeńska ogłosiła przychody i rozchody państwa za r. 1860, z tego się pokazuje deficyt 64,800.000, ale i w tym myłka, bo do przychodu zalicza 3,700.000, pochodzące z przedaży dóbr skarbowych, co stanowić nie może dochodu, więc realny deficyt jest 68,500.000, i to w czasie głębokiego pokoju. —

Jakież mogłyby być środki, żeby tak wielkiemu złemu zaradzić? — Dla podniesienia finansów i kredytu myśleć nie można o powiększeniu podatków, bo kraj już nad miarę jest niemi obciążony; starać by się nawet trzeba żeby były zmniejszone lub przynajmniej pobór, zwłaszcza akcyzy gorzelnianej, nie był tak uciążliwy. Kiedy więc przychody państwa nie wystarczają na rozchody, i tak wielki okazuje się deficyt, żeby złemu zaradzić, należy zacząć od radykalnej reformy administracyi, sądownictwa i wojskowości. Żaden kraj w Europie nie ma tak licznego etatu urzędników cywilnych i sądowych jak Austrya, jednak pochwalić się nie może, żeby się lepiej rządziła, jak inne kraje. Co do sądownictwa z ilości urzędników, należało by się spodziewać prędkiego kończenia procesów cywilnych i kryminalnych; tym czasem w żadnym kraju tak długo się nie ciągną. Co do etatu wojskowego armia kilkakroć stotysięczna stanie się niepotrzebną, jeśli Austrya poznając swój własny interes, nada ludom swoim instytucye odpowiedne duchowi czasu i potrzebom licznych narodowości podległych jej berłu; wtenczas opierając się na przywiązaniu wszystkich prowincyj będzie potężniejszą i bezpieczniejszą jak pod opieką bagnetów. —

Rozchodzą się wieści, że na sejmie w Wiedniu rząd myśli zaproponować wielką pożyczkę od zagranicznych kapitalistów, którą by wszystkie kraje gwarantowały. Kłopoty finansowe miały być załatwione ostatnią pożyczką 500 milionów, która urosła do 611 milionów; kraj i rząd smutnego doznał przekonania, że stan finansów zamiast się poprawić, znacznie się pogorszył, kredyt w kraju i za granicą zupełnie zniknął. Z tego wszystkiego wypada przekonanie, że tylko bardzo znaczne zmniejszenie etatu wojskowego, urzędników sądowych i administracyjnych może złemu zaradzić i kredyt poprawić, dopoki realnie takie reformy na wielką skalę zaprowadzone nie będą, myśleć nawet nie można wielką pożyczkę do skutku przyprowadzić. —

Z Wielkopolski 10 lutego.

Nic piękniejszego nad wiosenne dni rozbudzonej nadziei. Wtedy podwójnie krząta się i rozwija praca, roją się pomysły, wszędzie rozkwitają złote chęci zgody i jedności. Takie to ciepłe powiewy dziś opływają nas tu do koła. Wszyscy chcieliby się łączyć, działać społem, robić byle co, aby tylko razem. Wśród mnóstwa marzeń nie brak przecież gruntowniejszych pomysłów. Jedni pragnęliby odnowić ligę, — drudzy tak wzmocnić i pomnożyć czy towarzystwa wstrzemięźliwości czy towarzystwa Ś. Wincentego, aby silną organizacyą objęły wszystkie stany i wszystkie bez wyjątku parafie, — inni nakoniec połączyć w jedno powiatowe stowarzyszenie rolnicze, i dla tego co prędzej zawiązują je tam gdzie ich dotąd nie było. Wszystko to łatwo rozbić się może o niechęć i podejrzliwość rządu. Ale chociażby żaden z tych projektów się nie udał, to stać się może szkołą dla teraźniejszości, a przykładem i rękojmią na przyszłość. *Cadens in terram, mortuum, multum fructum affert.* Nic bowiem w dzisiejszym stanie korzystniejszego dla nas być niemoże, i dla samej sprawy i w opinii przed światem, niż wprawa we wspólnem działaniu i wyrobienie sobie taktu politycznego, który głównie zależy na gotowości w poświęceniu różnicy zdań w celu przeprowadzenia myśli, jaka najwięcej głosów posiada i jaka na razie jest najpraktyczniejszą. Taktu tego nikt nie zaprzeczy Wielkopolsce w ostatnich latach. Przypisać to niezawodnie należy większemu stopniowi wolności, jakiej używaliśmy. Jedność i sprężystość działania najlepiej w samem wyrabia się działaniu. Znikły u nas nienawistne rozdziały, znikły ohydne nazwiska, już nawet prawie nie słychać tak nieustannie i zelżywie dawniej miotanych wyrazów arystokracya i demokracya. Gdyby nie ta nieszczęsna sprawa papiezka, nie byłoby śladu sporów wewnętrznych. Jedność w popieraniu myśli narodowej nie tylko zyskała na głębi, przenikając corazbardziej do ludu, ale i na przestrzeni, bo gdziekolwiek pod rządem pruskim dochowała się mowa polska, tam dziś budzi się silne poczucie obowiązku do wspólnej obrony. Jakżeż na przykład pełnem pociechy i otuchy jest to serdeczne braterstwo, króre nam obecnie w każdej okoliczności okazują Prusy Zachodnie. Młodzieńcza rzutkość, szczerość i prostota pozwala częstokroć głosom ztamtąd pochodzącym przodkować nam w dobrych pomysłach, ostrzegać o zasadzkach nieprzyjacioł, i upominać nas ilekroć zbyt mędrkujemy. Dochodzą nas nawet dźwięki rodzinnego przywiązania z ostatnich dawnej rzeczypospolitej krańców, gdzie już nie domniemywaliśmy się ani mowy ani serc polskich. Wszystko to wzmacnia i ułatwia zgodę. Nie idzie za tem, aby ona była niewolniczą, lub żeby jaki teroryzm panował. Są wielkie różnice zdań, bywają żwawe rozprawy, ostre krytyki, ale te nie nadwerężają jedności w działaniu. Spory, czy ustne czy pismienne, znamionuje zawsze wielka przyzwoitość i wytrawność. Wpływ parlamentaryzmu jest widoczny. Nlkt nie tyka osobistości, nie wymienia nazwiska przeciwnika, a cóż dopiero żeby miał potrącać o jego stosunki prywatne. Zawiść i oszczerstwo kryje się, a jeśli kiedy się odezwie, to chyba w korespondencyach. do jakiego dziennika w odległych stronach. Ostrożność w polemice do takiego już stopnia bywa tu posuwaną, że gdy niedawno jedno pismo wynurzyło drugiemu swe przekonanie, iż redaktorowie onego są zacnymi ludźmi, odpowiedziano mu: A skądże wy wiecie kto do naszej redakcyi należy? Tymczasem w tak ciasnym jak nasz zakątku wszystko się wie do najdrobniejszych szczegółów, każda nowina przebiega całą prowincyą lotem błyskawicy. Już to tajemnicy nie wymagaj po Wielkopolaninie. Wszystko wygada a nawet wykrzyczy wszem w obec i każdemu komu wiedzieć nie należy. Do jego to prostodusznej i serdecznej otwartości najlepiej dają się zastosować wyrazy: *ce n'est pas le besoin de parler, c'est l'impossibilité de se taire.* Ale już i z tej wady poczynamy się po trochu otrząsać. Pamiętnem jest, jak doskonale umiał poseł Niegolewski po dwakroć ukryć w najścIślejszej tajemnicy mozolne przybory do swych interpelacyj, któremi wstrząsł sejm i całe Prusy jakby piorunem z pogodnego nieba. Rzadko też można się dowiedzieć co się dzieje na obradach polskiego kółka sejmowego. Z umysłu podniosłem jeden z niedostatków naszego politycznego wykształcenia.

CZĘŚĆ LITERACKA.

SPOMINKI PODKARPACKIE

przez

AUGUSTA BIELOWSKIEGO.

Kraj nasz ma w każdym niemal swoim zakątku pewne spomnienia dziejowe, pewne zabytki świadczące o dawnem życiu naszego narodu, jego przygodach rozmaitych, jego powodzeniach lub klęskach. Należą one do historyi i wraz z nią stanowią owe tło, na którem w miarę dokładniejszego rozpoznawania go i trafniejszego użycia wyrabia się w zbawiennym lub mniej zbawiennym kierunku obecność i przyszłość narodu. Jak człowiek pojedynczy tak też i naród postępuje sobie tym godniej i odpowiedniej swemu powołaniu, im żywszą i zupełniejszą ma świadomość dotychczasowego bytu swojego i losów których doświadczał, im pilniej i sumienniej rozgląda się w nich, i ztreszcza w umyśle swoim nauki, które tam opatrzność dla niego złożyła. Leżą tam one nie w pojedyńczych zdarzeniach, ale w ich z sobą łączności, w powiązaniu wielorakich przyczyn i skutków wypisane. Przedstawienie wypadków pewnego przeciągu lat, choćby nawet i wieku całego nie będzie wolne od stronności, jeśli przedstawiający je nie wpuści na nie wszelkie możliwe światło, jeśli ograniczy się wyłącznie tylko na tym okresie, nie zbadawszy należycie tego co je poprzedziło lub po nim nastąpiło. Wszechstronne tylko dziejów ojczystych rozpatrzenie nadaje narodowi zupełną o sobie świadomość i jest owem słońcem które i na dalszą kolej losów jego nierzadkie rzuca promyki.

Miejscowe dziejów naszych pamiątki są lub pisane lub ustne. Te ostatnie wątłe są jak ludzka pamięć i wiarogodnością swoją poza wiek jeden nie sięgają. A że pamięć jest siostrą wyobraźni a siły ich mają się do siebie zazwyczaj w stosunku odwrotnym, i podczas gdy pierwszej słabną, drugiej wzrastają, zdarza się tedy najłatwiej że w miarę jak jedno lub drugie zdarzenie podaniem ustnem przechowywane oddala się od nas i w ludzkiej pamięci przygasa, zmienia też powoli i rysy swoje istotne, a przyobleka się w coraz grubszą mgłę zmyśleń, aż się w końcu przeniesie w krainę mitów i bajek. W tym swoim stanie może mieć swoich lubowników i zasilać fantazyę nie jednego poety, ale dla samej nauki dziejów korzyści żadnej nie przyniesie.

Spisywane pamiątki dziejowe przybierały różne formy w rozmaitych położeniach i stosunkach narodu. Korporacye i zakłady nadawały im pewną ciągłość i pod ich opieką urastały one zwykle w większe rozmiary. Rzadko to jednak zdarzało się u nas, gdzie ani tak licznych, ani tak zamożnych, a nadewszystko tak spokojnych i przed zewnętrznym nieprzyjacielem zabespieczonych korporacyj nie było, jak w krajach zachodniej Europy. W ruchliwem życiu naszych przodków najwięcej sprawami społecznemi zajętych lub oddanych kłopotliwym zachodom życia codziennego, zapisywanie zdarzeń krajowych było najczęściej dorywcze tylko, w rzadkich chwilach spoczynku uskutecznione. Rzadko też miano osobną, wyłącznie na ten cel przeznaczoną xięgę; że jednak myśl dawnego obywatela rzeczypospolitej polskiej lgnęła z upodobaniem do spraw publicznych, nigdy się więc prawie bez jakiegoś choćby krótkiego o tych sprawach zapisku nie obeszło. Ziemianin pory zasiewów lub zbiorów według kalendarzowych skazówek wypatrując, rzucił takowy zapisek do kalendarza. Kapłan wpisał go w brewiarz lub inną liturgiczną xięgę, skoro brzeg szerszy, lub oszczędzona biała karta, nakoniec okładzina miejsce dogodne ku temu nastręczała. Niepominął też takowej wzmianki podstarości, i xięgę monotonną rachunków i powinności skarbowych urozmaicał niekiedy zapiskiem dziejowego zdarzenia, zwłaszcza gdy ono bez wpływu na sumę ryczałtową dochodów nie było.

Takie jednorazowe przypominania. w chwili od zachodów codziennych wolnej, na papier rzucane, czy one jednego tylko lub więcej zdarzeń dotykają, i wyłuszczają je bądź w pewnym chronologicznym następstwie, bądź w powikłaniu, nazywam Spominkami. Z łacińska u nas komemoracyami je zwano. Są one najliczniejsze w naszem pismiennictwie dziejowem, a różnią się od roczników spisywanych zwykle po klasztorach i kolegiatach tem, że te ostatnie acz równie dorywcze i krótsze nawet w swej treści, były wszakże z pewną ciągłą myślą pod różnemi laty i i przez różne osoby zapisywane. Tak jedne jak i drugie wyprzedziły właściwe kronikarstwo i służyły mu niegdyś za podstawę, nie ustawały zaś i po zupełnem jego rozwinięciu, przeciągając się aż do czasów ostatnich. Do poźniejszych właśnie należą te o których dać tu wiadomość postanowiłem; mogą one mieć interes dla czytelników naszych ztąd że wszystkie odnoszą się do bliskich, dobrze nam znanych okolic, i przygody kolejno w nich zachodzące wymieniają. Napróżno szukałem dawniejszemi laty spominków takich w pierwotnej ich miejscowości, zwiedzając umyślnie w tym celu karpackie nasze podgórze. Xięgi w których je znaleźć można stały się od dawna łupem nieprzyjacioł, a w jakiejś niewielkiej liczbie przeszły do zamożniejszych krajowych bibliotek. Wymienię tu pokrótce spominki te na które przypadkowo różnemi czasy natrafiałem.

I.
DOBROMILSKIE.

Dobromil nad rzeką Wyrwą u podnoża Karpat, od dawna do rodziny Herburtów należący, a w roku 1566 przywilejem Zygmunta Augusta z prostej wsi na miasto zamieniony, wzniósł się pod koniec XVI i w początkach XVII wieku do znacznej zamożności. Szczęsny Herburt, głośny wymową swoją i nauką, założył tu około roku 1611 drukarnię i Jana Szeligę drukarza z Krakowa sprowadziwszy począł wydawać dzieła znakomitszych polskich historyków. O pół mili za miastem między górami założył on monastyr Bazylianów, opatrzony tak przez niego jako i przez poźniejszych obywateli z tej okolicy znacznemi dochodami. Imiona ich przechowują z wdzięcznością pobożni ci zakonnicy w xięgach swoich rękopismiennych, które w roku 1853 na miejscu przeglądałem *).

---

*) Rękopism w bibliotece klasztornej dobromilskiej pod liczbą 424 umieszczony, zawiera imiona założycieli swoich i dobrodziejów. Jest to gruby foliant liczący dwieście kilkanaście kart; pisany kiryliką, tak zwanym półustawem, w końcu XVII wieku i nieco poźniej. Na karcie 202 jest napis czerwoną farbą: Jasne welmożnoho jeho myłosti pana Joana z

nia, bym mógł mówić tem snadniej o dodatnich jego stronach. Do tych ostatnich policzyć jeszcze należy, że jeźli zdarzy się walka, to ani zwycięzcy się nie chełpią, ani zwyciężeni nie przechowują urazy. Tym sposobem zgodność staje się coraz łatwiejszą. Świetny onej przykład mieliśmy świeżo przy wyborze posła na miejsce zmarłego Potworowskiego. Trzy powiaty razem wybierały w Sremie. Dwa z nich życzyły sobie powierzyć zaszczytny ten mandat zacnemu ze wszech miar obywatelowi, osiwiałemu w usługach ojczyznie, żołnierzowi z powstania narodowego, który musiał na Syberyi swe poświęcenie odpokutować, zanim do nas powrócił. Posłował on już razy kilka, był prezesem kółka sejmowego, i w ogóle posiada najwięcej przymiotów do zastąpienia choć w części zgasłego naszego przywódzcę na sejmie i za sejmem. Tak zdawał się pewnym jego wybór, że mało kto z tych dwóch powiatów przyjechał na przedwstępną naradę. Tymczasem trzeci powiat wystąpił z innym kandydatem, młodszym, mniej znanym i zasłużonym, ale również zacnym i gorliwym, i aby stanowczo go poprzeć, wysłał w znaczniejszej liczbie swych wyborców na przygotowawczą sesyę. Przyszło do głosowania i ostatni przemógł dwa inne. Nazajutrz, gdy się zewsząd zjechali wyborcy na urzędowe głosowanie, dwa owe powiaty, miały widoczną większość, a przecież jednomyślnie wybrano tego, któremu udało się przejść na poprzedniej naradzie. Niemców całkiem nie było. Jeden tylko głos, pewnie dla żartu, padł na przewodniczącego zgromadzeniu landrata. Między rodakami nie było ani urazy ani przechwałek. Owszem zwycięzcy najprzód ustnie a potem w „Dzienniku Poznańskim“ tłumaczyli się, wymawiali się niejako z swej wygranej. Ład ten i takt polityczny przypisać głównie należy przykładowi, jaki nam daje koło sejmowe. I w niem są najróżnorodniejsze żywioły, ale choć wewnątrz nieraz się ostro ścierają, to na zewnątrz występują wzupełnej zgodzie i solidarności. Od lat dwunastu, wyjąwszy dwóch czy trzech przypadków i to spowodowanych w części nagłością lub niespodziewanym zwrotem rozpraw w Izbie, żaden z naszych posłów nie ozwał się na trybunie berlińskiej bez upoważnienia, a tem mniej wbrew myśli koła sejmowego. Taką też ufność kraj w niem już pokłada, że kierunek spraw swoich, nawet nie politycznych, coraz skwapliwiej mu powierza. Odzywały się już głosy, aby do niego odnosić się we wszystkiem i poruczyć mu ster opinii publicznej. Mało co już brakło, że nie podano pod jego sąd, czy mamy tego karnawału tańcować czy nie. Tymczasem posłowie nasi mieli aż nadto pracy w właściwym swym zakresie. Wnioski podane w obu Izbach do adresu, wiele przedwstępnych narad wymagały. O losie tych wniosków i o rozprawach, którym dały powód, doniosły wam gazety i prędzej i obszerniej, niżbym to ja mógł był uczynić. Do mnie tylko należeć będzie ogólne poźniej podać wam uwagi. Tu jednak powstrzymać się nie mogę, bym nie wynurzył zadziwienia, jakie powszechnie wywołała gwałtowność odpowiedzi hr. Schwerina naszym wnioskodawcom. Znać, że sprawa nasza została już do głębi poruszoną w przepaściach polityki europejskiej, kiedy tak poważny człowiek niegdyś szczycący się, jeśli nie przychylnością to bezstronnością względem Polaków, dziś na oślep występuje z okrzyczanemi fałszami i argumentami, których najlichszy z polakożerców zaledwie sobie dotąd pozwalał. W samą też porę ukazała się w Paryżu broszura „La Prusse et les traités de Vienne“, której spokojna stanowczość tem silniej odbija przy ślepej zaciekłości ministra pruskiego. Uczyniła ona żywsze jeszcze wrażenie między Niemcami niż Polakami. Pierwsi dotąd milczą jakby z zdumienia. Każdy z nich z trwogą zapytuje, kto może być jej autorem, a ta obawa najlepiej dowodzi, jak pragną przynajmniej, aby nim nie był ten, u którego słowo i czyn tak szybko po sobie następują. I między nami dotąd nie wiadomo, kto ją napisał. Lecz chociażbyśmy nie mieli przekonywających dowodów, że ona wprost z natchnienia cesarskiego pochodzi, to układ jej, styl, czas wyjścia, dostatecznie okazują, iż nie pojawiła się bez rady, a może i nie bez poprzedniego przejrzenia w gabinecie cesarskim. W każdym razie nie znać w niej ręki polskiej. Za nadto tam spokoju na nasz temperament, zanadto powściągliwości w wyłuszczeniu faktów. Ze stanowiska polskiego dałoby się daleko więcej i silniej przeciw Prusom powiedzieć. Szkoda także, że się wcisnęło kilka błędów. Polak byłby ich uniknął, bo chociażby nie był doskonale świadomym naszych w Xięstwie stosunków, to łatwo mógł zasięgnąć u nas objaśnienia. I tak, przepisy ministeryalne co do szkół są tam niedokładnie a nawet fałszywie wyłożone. Przytem przypisano zbyteczną wagę konfiskacie majątków tym, którzy wzięli udział w powstaniu 1831 r. Tylko trzy czy cztery osoby uległy wtedy pieniężnej karze. Natomiast nic nie wspomniano o ogromnym zaborze dóbr klasztornych. Miałoż by to być ze względu na dzisiejszego sprzymierzeńca Francyi, który to samo robi we Włoszech? I ta drobna okoliczność stwierdza cudzoziemskie i urzędowe pochodzenie broszury.

Ponieważ mowa o dyplomatycznych utworach, zwracam waszą uwagę na wstępny artykuł w ostatnim poszycie pisma paryzkiego „Le Correspondant.“ Obszerny ten i troskliwie wypracowany artykuł, widocznie pisany przez jakiegoś niemieckiego dyplomatę, rozwodzi się nad dzisiejszem położeniem Austryi. Wspomina o wszystkiem, ale o Polakach ani słowa. Pochwala przyznania autonomii krajòm koronnym, lecz powiada, że to będą martwe szkielety, póki je duch germański nie przejmie i nie ożywi.

Sprawa arcybiskupia, o której prawdopodobnie pomyślnem rozwiązaniu pisałem wam w przeszłym liście, wikłać się znowu zaczyna. Po dekanatach krążą adresa do Arcypasterza, które xięża radzi nie radzi muszą podpisywać, gdyż natchnienie poszło z góry. Co zyskać takiemi środkami sobie zamierzono, trudno odgadnąć. Jeśli bowiem celem tych adresów ma być okazanie arcybiskupowi wdzięczności za zmianę widoczną od nowego roku, to tem samem potępią one dawniejsze jego postępowanie. Jeśli znowu mają wyrażać, że wszystko co mu zarzucano było niesłusznem, to będą jakoby protestacyą przeciw jego skłonieniu się ku przedstawieniom i prośbom rodaków. I w jednym i w drugim razie wracająca ufność musi sie znowu wstrzymać. Nikt też nie uwierzy aby te objawy nagłej admiracyi pochodziły z dobrowolnego popędu w duchowieństwie, gdyż właśnie nasi xięża najdawniej i najpowszechniej żale swe rozpościerali.

Skarżycie się, że wam dotąd nie pozwolono odbierać dzienników z stron naszych. Wielka szkoda, gdyż one dałyby wam daleko dokładniejsze wyobrażenie o toczących się tu sprawach niż moje listy. Ale zdaje się, że i nasze dzienniki „Głosu“ nie odbierają. „Gazeta W. X. Poznańskiego“ i „Dziennik Poznański“ wyjmują wiadomości z innych pism galicyjskich, nigdy zaś z „Głosu“. „Dziennik“ w tych dniach aż z „Wanderera“ przytoczył zabawną scenę, którą wasz korespondent warszawski tak doskonale opisał, wystawiając zakłopotanie Trepowa, gdy nie znalazł na maszkaradzie tylko własnych ajentów, którzy przed wchodzącym naczelnikiem stanęli szeregiem i najniższy pokłon mu oddali. Jeden tylko poczciwy „Nadwiślanin“, bo tak go zwykle tu zowią, często o „Głosie“ wspomina i pomimo szczupłych swych kolumn zamieścił temi dniami całą tak długą a wyborną korespondencyą z Warszawy w waszym num. 17. ogłoszoną.

Przegląd polityczny.

Przyjęcie przez Izbę poprawki Vinckego zanotowaliśmy w sprawach Niemiec jako jeden z najważniejszych faktów dzisiejszych, określający na przyszłość sytuacyę Prus. Angielskie i francuzkie dzienniki podniosły także ten fakt, radując się nad rozsądkiem Izby niemieckiej. Ale sukces niespodziany zatrwożył Izbę i wnioskodawcę. Do tego czterech ministrów miało się podać do dymisyi z powodu tak odważnego kroku Izby, co zważywszy rozwiązała się spokojnie frakcya Vinckego, aby narodu zanadto naprzód nie popychać, a sam naczelnik p. Vincke przeszedł do obozu ministeryalnego. Tymczasem Izba ma włożyć zawotowaną poprawkę do odpowiedzi na mowcę królewską w ten sposób, że już nikomu szkodzić niebędzie. Izba bowiem ma wyrzec, że wysoce uradowaną została oświadczeniem króla, który integralność ojczyzny niemieckiej uważa za święty swój obowiązek, i że są wyższe, świętsze interesa ojczyzny nad ten, aby się skonsolidowaniu Włoch niesprzeciwiać, a mogą zajść wypadki, w których te ostatnie pierwszym ustąpić muszą. Tyle na dzisiaj z obrad sejmu pruskiego.

Sprawa niemiecko-duńska mimo groźb bundestagu nienabiera bynajmniej groźnego znaczenia. Komisarz duński ma zjechać do Frankfurtu i tam probować zgody wzajemnej.

Z Paryża nie mamy dzisiaj żadnej ważniejszej wiadomości. Senat i Izba prawodawcza przygotowują się do odpowiedzi na mowę Cesarza.

Z aktów dyplomatycznych złożonych w parlamencie angielskim i z rozpraw toczących się, dowiadujemy się, że pokój Europy na zbyt wątłych opiera się nadziejach. Cały dotychczasowy tok sprawy włoskiej okazuje, że nie ze wszystkiem zgadzały się mocarstwa na to, co się we Włoszech działo, a nawet względem tego co się działo, nie zawsze były między sobą w zgodzie W końcu przemogło zdanie lorda Russela, który mówi: Sam Garibaldi nie ma dosyć siły, aby króla neapolitańskiego zdetronizować. Król ma wojsko, ma flotę i naród na swoją obronę. A jeżli wojsko, flota i naród przyjmą Garibaldego z otwartemi rękoma, to Francya i Anglia nie mają się już co mieszać w wewnętrzne sprawy kraju. — W dalszych dokumentach widzimy wielką obawę, jaką ma Anglia, co do projektowanego napadu na Wenecyę. Odradza ona usilnie królowi wszelkich względem Austryi zaczepnych kroków, a nawet wzywa Napoelona, aby Sardynią w lekkomyślnych zamysłach swoim wpływem powstrzymał.

Na zarzuty, jakoby był protektorem wszelkich rewolucyj odpowiada lord Russel, że należy rozróżnić rewolucye od rewolucyj, że z jednego faktu nigdy reguły stanowić nie można. Dzieje zapisały wiele rewolucyj, które stały się podstawą najpiękniejszych dzisiejszych swobód narodowych Dalej wspomina minister z oburzeniem o interwencyi we Włoszech r. 1821, gdy 40.000 Austryaków przytłumiło w Neapolu wszelkie swobody, aby w Lombardyi mógł się wstrzymać absolutyzm. A jeśli Rosya, Austrya i Prusy zapomniawszy o dawniejszym zaborze Polski a nowszym Krakowa, poczuły się dzisiaj do wyłącznego obowiązku wykładania prawa narodów i potępienia króla sardyńskiego, to podnosząc głos swój przeciw temu, nie naśladowała Anglia bynajmniej francuzkiego konwentu. — Gdy minister mówi o pokoju Europy, przegląda z jego słów nie mała obawa. Sądzi on, że wszystkiemi siłami trzeba utrzymać dobre stosunki z Francyą, a Napoleon za nadto cenić będzie pokój Europy, aby nie odrzucił tych rad, które tylko w wojnie upatrywać każą wielkość Francyi. Z tego powodu nie zgadza się minister z słowami obawy, które niedawno król pruski był wyrzekł, że jesteśmy w przededniu wielkich wstrząśnień, ale spodziewa się, że pokój naruszonym nie będzie; w przeciwnym zaś razie jes Anglia przygotowaną na wszystko. —

Gaeta już wkrótce upadnie. Skutki bombardowania są okropne. Zażądano z twierdzy zawieszenia broni, aby poległych pochować i rannych zaopatrzyć. Cialdini przystał na to, ale z warunkiem, aby zrządzonego przez explozyę wyłomu nie naprawiano. Mówią, że twierdza tych warunków niedopełniła, bombardowanie ma się więc znowu rozpocząć. Flota wstrzymuje się od czynnego udziału. „Opinione“ zaprzecza temu, jakoby w Turynie miał Garibaldi z królem konferować. Parlament zwołany na 27 lutego.

Z Wiednia donoszą, że naradzono się nad tem, jakim wyrazem zastąpić wyraz „konstytucya“ i „Reichstag“, do których słów wiąże się wiele niedogodnych tradycyj. Zamiast „konstytucyi“ ma wyjść „prawo fundamentalne“, a „Reichstag“ zmieniono na „reprezentacyę państwa“. — Izba handlowa w Udine proponuje rządowi sprzedaż Wenecyi. Obiega pogłoska że hr. Szécsen ma zająć miejsce hr. Rechberga.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń dnia 10. lutego.

△ Zmiana w ministeryum wywołała ogólne zadziwienie, a zmartwiła tych którzy nadewszystko pragną przystąpienia do czynów. Dzisiejsze ministeryum jest tak różnorodne i z tak przeciwnych sobie złożone żywiołów, że już to samo wystarcza, aby rozpo-

---

W mieście samem jest prócz kościoła parafialnego łacińskiego, cerkiew unicka narodzenia N. Panny. W drugiej połowie wieku XVII był tam dziekanem xiądz Szymon Korosteński. Przeżywszy na miejscu nie mało lat i przygód rozmaitych doznawszy, postanowił u schyłku wieku swego podać krótką wiadomość o nich dla potomnych. Uskutecznił to własną ręką na ostatniej karcie jednej z liturgicznych xiąg, którą daleko od Dobromila napotkać mi się zdarzyło. Spominkę jego spisaną kiryliką w języku ruskim, do języka polskiego bardzo zbliżonym, wypisałem sobie i daję tu w wiernym przekładzie.

Ja Szymon Korosteński kapłan, a nateneczas dziekan dobromilski przy cerkwi narodzenia przeczystej Dziewy spisałem to co się za mojego żywota działo, według lat.

Roku 1648 była Wojna kozacka. Kozacy z hetmanem swoim Chmielnickim kraj aż po sam Lublin zwojowali.

Roku 1649 panowały powodzie. Ulewy i wezbrania wód były tak wielkie, że sioła i dwory zalewały i wyłamywały zamki.

Roku 1651 był głód bardzo wielki; żyto było po złotych 10, a pszenica po 12.

Roku 1652 powietrze było w całej Polsce.

Roku 1653 dopuścił był pan Bóg srogiego zwierza który żarł ludzi.

Roku 1655 znowu wojowali Polskę Kozacy z Moskalami, którzy burzyli cerkwie i xięży w cerkwiach piekli.

Roku 1656 Szwedzi zwojowali Polskę po sam Przemyśl.

Roku 1657 po Bożem Narodzeniu była wojna węgierska z Kozakami, którzy kraj aż po sam Kraków zwojowali.

Roku 1672 Turcy Kamieniec Podolski wzięli Tatarzy, spustoszyli kraj po samą Wisłę, i ludzi mnóstwo w niewolę zabrali.

Roku 1674 Polacy pod Chocimem Turków pobili. W tymże roku był bardzo wielki głód, żyto było po złotych 14, pszenica po 15; ludzi bardzo wiele pomarło.

Roku 1673 sułtan turecki z całą potęgą wojował Ukrainę, Humań i inne miasta ukraińskie ogniem i mieczem pustoszył.

Roku 1675 Ibraim basza z gruntu zburzył zamek Zbarazki, Podhajce i inne miasta spustoszył.

Roku 1676 Szajtan basza wojsko polskie z królem i hetmanem pod Żurawnem obległ i tam do czasu pokój z sobą zawarli.

Roku 1680 w miesiącu grudniu ukazał pan Bóg kometę bardzo wielką od zachodu słońca, o której astrologowie powiadali że wielkość jej wynosiła 675 mil. Znowu maleńka kometa ukazała się.

Roku 1683 wezyr turecki potęgę ogromną, do siedmiukroć stotysięcy wojska pod Wiedeń miasto stołeczne cesarskie sprowadził i szturmował do niego przez kilka tygodni, i jużby je był z gruntu dobył, gdyby nie obrona od Boga najwyższego i N. Panny, która króla polskiego Jana trzeciego serce natchnęła, a ten z wojskiem swojem; kozackiem i z cesarskiem, zwycięztwo odniósł i poraził Turków pod Wiedniem a pod Strygoniem jeszcze większe odniósł zwycięztwo.

Roku 1690 był głód wielki, żyto było po złotych 16. pszenica po 20, owies po 8.

Roku 1693 pan Jan Bonawentura na Krasnem Krasiński, wojewoda płocki, starosta warszawski, sztumski, prasnyski, nowomiejski otrzymał kupnem majętności dobromilskie Herburtów.

Roku 1695 miesiąca lutego dnia 3. siedmdziesiąt tysięcy Tatarów podstąpiło pode Lwów, i był wielki rozlew krwi chrześciańskiej tam i po innych miejscach.

Roku 1698 xiążę saskie na imię August korono wane było na króla polskiego.

Roku 1699 była drożyzna wielka, pszenica po 34 złoty, żyto po 26. Tak samo było i w r. 1700.

Roku 1699 w miesiącu wrześniu Turcy z Kamieńca dobrowolnie ustąpili. Zrobili to nie dla panów polskich, ale dla króla.

W tymże roku 1700 miesiącu lutym dnia 12. jegomość ojciec biskup przemyski Innocenty Winnicki pożegnał się z tym światem z wtorku na środę, dziwną a prawie niesłychaną przygodą: od doktorskich lekarstw nie ostrożnie i nie rostropnie danych zgorzał w prześcieradła olejkami napuszczone obwiniony.

Roku 1705 Szwedzi w (Litwie *) niemałe spustoszenie uczyniwszy i do Polski wtargnęli; Warszawę, Kraków i inne miasta najznakomitsze opanowali; dań od panów polskich jaką sami chcieli wybierali, wtenczas i pana Stadnickiego w kajdany okuwszy z sobą wozili.

Fulsztyna Szczęsnoho (męcnro) Helbulta (*tak*) derżawcy na Dobromylu w roku 1614 miesiaca Junija 1ho dnia.

Pomiany hospody prestawlawszych sia światoj pamiaty wo carstwi swojem nebesnom: stroitela i sozdatela obyteli seja światoi wysz napysanoho i arcyszlachetnaho pana myłostywaho Helbulta, pana Jana Szczęsnacho i hospożu z Ostroha, z kniazej kniahyniu Elżbitu. Koniacpolskoho (*tak*) Samuela a hospożu jeho Jełenu, dszczerej ich trech: Annu, Ludwiku i Suzannu, i ubiennaho mołodca światoj pamiaty w Prusiech Helbulta, mołodoho Jana, światoj sławnoj pamiaty jeho myłost' pana Konećpolskoho, a hospożu Orszulu Daniełowiczownu itd. itd.

Mnóstwo innej szlachty, jako to Kopystyńskich, Wisłockich i t. d. wymienia ta xięga jako swoich dobrodziejów, którzy znacznemi zapisami przyczynili się do uposażenia tego monastyru; a w roku 1784 niejaka pani A. Białogłowska przeznacza mury zamku swego w Tarnawie, na reparacyę monastyru Bazylianów dobromilskich. Zapis jej znajduje się osobno w archiwum klasztornem.

*) Słowo i liczby nawiasem zamknione, niewyraźne są w rękopismie.

częcie tylu zapowiedzianych i spodziewanych odmian utrudnić.

Jako główny powód mianowania arcyxięcia podają to, że p. Schmerling dłużej nie chciał być pod p. Rechbergiem pod Schmerlingiem nie chcieli być Węgry, a pod Węgrem nie zostałby żąden z Niemców. Prezydencya jenerała Degenfelda nadałaby nadto barwę wojenną i reakcyjną. Mianowanie arcyxięcia wszystkie te trudności usuwa.

Nowo mianowany Minister sprawiedliwości jest dawnym przyjacielem politycznym p. Schmerlinga, może jednak dzisiaj o tyle się różnią, że p. Pratobevera do partyi niemiecko-demokratycznej należąc, więcej jak p. Schmerling autonomii i sejmom prowincyonalnym jest przeciwnym. Zresztą ma być bardzo zacnym i jeden z najbieglejszych prawników tutejszych. P. Lasser wam znany już demokratyczny biurokrata, powiernik po kolei p. Bacha, hr. Gołuchowskiego a teraz p. Schmerlinga.

Wybór p. Wickenburga największe sprawił zadziwienie; żadne stronnictwo ani się go spodziewało, ani go życzyło. Mówią, że o mianowaniu prezydującego i Wickenburga, Schmerling i Węgry z dzienników dopiero się dowiedzieli, co nie mało ich zabolało; ale w skutek tego miało przyjść między nimi do ściślejszego porozumienia.

Aby pojąć tutejsze wypadki trzeba znać główne stronnictwa dzisiaj występujące. 1. Reakcyjne pragnie przywrócenia dawnego stanu z większą jednak przewagą wojskowości. Ma nadzieję dójść do tego przez wojsko, lecz mu do tego potrzeba, aby rzeczy doszły do anarchii. Do tego stronnictwa należy wielu wyższych urzędników i wojskowoşi. Dla nich wszelki ruch gwałtowny i dążności separatystyczne są upragnione, bo dowody niemożności połączenia bytu monarchii z rozwinięciem wolności i autonomij prowincyonalnych. 2. Stronnictwo demokratyczne, chce sejmu centralnego z władzą prawodawczą; sobie zaś zachowuje władzę wykonawczą, pragnie zasad bardzo demokratycznych, bo masy łatwiej dają się urzędnikom powodować. Pragną centralizacyi, aby inne narodowości nie miały przystępu do urzędów. Dbają o utrzymanie monarchii i hierarchii urzędniczej, bo od tego zawisł ich byt materyalny. Do tego stronnictwa należą szczególnie niżsi urzędnicy, profesorowie i wielu tutejszych mieszczan. Partya ta silna, bo jest zorganizowana i ma władzę administracyjną w ręku. 3. Stronnictwo demokratyczno-niemieckie. To zgadza się w wielu punktach z poprzedniem, z tą jednak różnicą, iż chętnie by rozbiło Austryę dla jedności Niemiec. Do tego stronnictwa należą po większej części dziennikarze, wielu mieszczan i lud na przedmieściach. 4. Czwarta jest partya narodowości. Ta przy jednej wspólnej dążności do autonomii, odmienną jest w każdej prowincyi Arystokratyczna więcej w Węgrzech, bardziej demokratyczną jest w Czechach i u południowych Słowian, bo więcej się tam opiera na ludzie wiejskim. Nakoniec 5. choć słaba, ale przecież zasługująca na nazwę partyi jest szlachta osobliwie czeska i chcąca się utrzymać już nie przy przywilejach, ale przynajmniej przyznaczeniu. Głównie jest ona nieprzyjaciółką biurokracyi i centralizacyi, bo czuje, że w swej prowincyi ma pewne znaczenie, które znika w Wiedniu.

Otoż są, zdaje mi się, główne stronnictwa dzisiaj, inne są tylko odcieniami przechodniemi od jednego do drugiego. Między temi elementami p. Schmerling stara się utrzymać równowagę i wynaleźć pewien środek, któryby wszystkie choć w części pogodził.

Najsilniejsze dzisiaj parcie jest ze strony stronnictwa biurokratyczno-demokratycznego. Zupełne odłączenie się Węgrów osłabiło partyę narodowości. Pojmowali to dobrze demokraci i dla tego jeszcze za hr. Gołuchowskiego żądali zupełnego odłączenia sprawy węgierskiej i wymyślęli ów wyraz: Niemiecko-słowiańskie prowincye. Widzieli że Węgry podając rady innym narodowościom, zupełnie ich działanie zparaliżują.

Parż 2. lutego 1861.

K. Aby przekonać się o potędze, do jakiej dziś doszła Francya, o przeważnym wpływie jaki wywiera na sprawy powszechne, dość było uważać natężone oczekiwanie, z jakiem europejska publiczność wyglądała mowy tronowej cesarza Francuzów. Na dniu 4 lutego dało się słyszeć to słowo mające objawić myśl polityki wewnętrznej, myśl pokoju lub wojny na zewnątrz. Usłyszała je Francya, doszło już dziś to słowo do najdalszych zakątków Europy, i może nie przyniosło tyle światła, ile po niem oczekiwano. Wypadkiem politycznym posiedzenia otwierającego Izby francuskie nie tyle była mowa cesarska, jak sposób w jakim je ciało prawodawcze, i obecna na posiedzeniu publiczność przyjęła. Sądząc z objawionych w tym dniu wrażeń wnosić można, że co do wewnętrznej polityki rząd cesarski zupełną ufność reprezentacyi krajowej posiada, że rozszerzenie jej przywilejów zaspakaja ją, i że go użyje w duchu rządu i uległości dla jego kierunku. Co do zewnętrznej polityki, niespodziewanie wybuchły objawy, które jeżeli nie są przypadkowe, lub zręcznie przez drobną mniejszość przygotowane, uwagi rządu ujść nie mogą. Po wyrazach cesarskich „że jeżeli Francya wyznaje współczucie dla tego wszystkiego co jest szlachetnem i wielkiem, nie waha się potępiać tego co jest gwałtem prawa międzynarodowego i sprawiedliwości“ dały się słyszeć pierwsze głośniejsze oznaki zadowolenia. Zgromadzenie zdawało się stosować pierwszą część tego paragrafu do sprawy włoskie drugą do Piemontu. Oznaki te powtórzyły się przy wzmiance o systemacie nieinterwencyi. „Zaiste“ rzekł cesarz „systemat ten przedstawia tę niedogodność, że zdaje się upoważniać do wielu nagannych nadużyć, i ostateczne opinie wolałyby, jedne aby Francya wspierała wszystkie rewolucye, drugie aby stanęła na czele reakcyi powszechnej. Co do mnie nie dam się zwrócić z mej drogi, temi sprzecznemi naleganiami“. Lecz najżywsze uniesienie, najhuczniejsze i kilkakrotnie powtarzane okrzyki wywołały z podziwieniem powszechnem wyrazy cesarza objawiające osobiste współczucie dla króla neapolitańskiego. „Zostawiwszy przez cztery miesiące flotę moją, rzekł Cesarz, cofnąłem ją, jakkolwiek godną była współczucia mego niedola królewska tak szlachetnie znoszona“. Na te słowa wielu członków Izby deputowanyh, i senatu powstało z ławek, wołając „Niech żyje Cesarz!“ wywijając w górze kapeluszami, a okrzyki ich znaczna część publiczności powtórzyła. Wrzażenie jakie ta nieprzewidywana manifestacya sprawiła górowała po skończeniu posiedzenia nad wszystkiemi innemi. Z każdą jednak chwilą osłabiać się zdaje, bo każdy czuje że w niczem wpłynąć nie może na bieg obranej polityki.

Stronnicy jedności włoskiej, chcieli zastosować te powszechne uniesienia do wzmianki o odwołanie floty, lecz bezstronność sprawozdawcy nakazuje wyznać że takowe towarzyszyły słowom cesarza poświęconym niedoli obrońcy Gaety. W sferze rządowej zdają się mało przywiązywać znaczenia do tego objawu, przypisują go zabiegom dwudziestu kilku członków Izby, którzy go przygotowali i w którym połączyła się publiczność w znacznej części z kobiet złożona. Rozprawy przy adresie wykażą, jakie jest istotne usposobienie Izb.

Mowa cesarska nie wyrzekła więc ani wojny, ani pokoju, wytknęła tylko wyraźnie drogę umiarkowania, jaką rząd wytrwale chce postępować, a więc żadnej zmiany w polityce nie objawiła. Zapewniła ona Francyę, że wmieszaną nie będzie w żaden spór, gdzieby jej nie powoływało jej prawo; sprawiedliwości w żadną walkę, którejby celu nie pochwalała. Przypomniała jej, że jest państwem jednolitem silnie spojonem, 40 milionów dusz liczącem, a więc nie potrzebującem obawiać się jakichkolwiek bądź pogróżek. Ten wyraz pogróżka stosował się widocznie do Prus, nie był zaprawdę dostateczną odpowiedzią na odgrażanie się i wyzywania, jakie w każdem przemówieniu króla pruskiego dostrzegać się dają, lecz w dniu poprzedzającym mowę tronową, Monitor umieścił był pośrednią lecz wystarczającą odpowiedź w korespondencyi z Londynu. Artykuł ten w pierwszej chwili przeszedł mało spostrzeżony. Legacya nawet pruska nie zwróciła na niego uwagi, i jenerał Willisen nadzwyczajny posłannik króla pruskiego dopiero wieczorem w dniu jego ogłoszenia, to jest w niedziele powziął o nim wiadomość. Wyczytał on w nim to co był usłyszał tak z ust p. Thouvenela, jak i od samego cesarza, to jest słowa spokojnego zadziwienia z tego wzburzenia umysłów w Niemczech przeciw Francyi, które sam król pruski zdaje się podzielać. Jenerał Willisen, należy do stronnictwa liberalnego lecz zachowawczego i jest osobistym króla przyjacielem, nie ukrywał więc troskliwości, jakie w nim obudza i to umysłów usposobienie w Berlinie i sposób w jaki się na nie we Francyi a zwłaszcza w Tuileriach zapatrują. Jenerał ten zatrzymawszy się tu na posiedzenie 4 b. m., wczoraj do Berlina wyjechał.

W mowie cesarskiej zwróciło uwagę milczenie o ścisłości stosunków z Anglią, nie powinno zaś jej ujść kilka razy powtórzone sprzymierzenie Anglii z Francyą w sprawie chińskiej, znajdujące się w mowie królowej angielskiej. Bacząc na niejakie ziębienie stosunków Anglii z Francyą zwłaszcza z powodu sprawy syryjskiej, w której cesarz do ustąpień się nie skłoni. Na konieczność ztąd wypływającą ściślejszego w niej związku z Rosyą, a więc unikanie wszystkiego, coby ją obrazić mogło. Z drugiej strony zważając widoczne zbliżenie się Prus i Rossyi ku Austryi, i niezawodne ich porozumienie się w jednych sprawach dokonane, w drugich bliskie spełnienia. — Rzuciwszy okiem na stan Włoch, na wojownicze i przez stronę liberalną zwłaszcza przez National Verein podżegane usposobienie Niemiec, przewidzieć nawet po mowie cesarskiej nie można, jakie wypadki oznaczą dalszy ciąg roku bieżącego. To jest pewnem, że Francya nie wyrzecze się nigdy wpływu jaki jej należy, nie odstąpi od posłannictwa cywilizacyjnego, jakie jej opatrzność naznaczyła, a cesarz jej wskazuje. Wszelkie więc sprawy mające słuszność za sobą, tracić otuchy nie powinny, choćby były pozory mogące powątpiewanie wzniecić. Wyrzekł onegdaj cesarz z tronu „że Francya nigdzie nie może odmówić wsparcia, tam gdzie jest wezwaną w imieniu słusznej sprawy.“ Lecz często zwykł on także powtarzać, że jedną z mądrości ludzkich, jest „mądrość cierpliwości i oczekiwania“.—

Rosya w tej chwili zdaje się być szczególniej, jedną blisko ją dotyczącą sprawą zajęta, i wielką w niej drażliwość okazuje. Sprawa ta acz nie podniesiona i dobremi objawami, lub ruchem na drogach prawnych przypominająca się pamięci świata, budzi w niej niepokój, nastraja ją na groźną surowość, i podnieca w niej usilność w śledzeniu i podglądaniu źródła zachęty. — Wymaganiami obecnemi polityki rząd francuzki skłonionym się widzi, do zaspokajania tej podejrzliwości, do unikania tego wszystkiego, coby ją zaostrzać mogło. — Tak w życiu pojedyńczych osób, jak państw całych, zdarzają się te zawikłane i trudne położenia, które tylko przenikliwe umysły dokładnie wyrozumieć potrafią. — Stosownie do oznajmienia cesarskiego, ministrowie złożyli sprawozdanie z stanu Francyi tak wewnętrznego, jak i z zewnętrznych stosunków, nie mniej dokumenta dyplomatyczne. Monitor dzisiejszy ogłosił pierwsze. Obszerne to pismo bardziej przeszłość rozświeca, niżli rozjaśnia przyszłość.

Austrya.

Węgry. Do dziennika „Sürgöny“ piszą z Wiednia, że wszelkie zarzuty ze strony Chorwacyi przeciw najwyższej uchwale względem wyspy Mur są usunięte i że już nie podlega trudności wykonanie rozporządzeń kancelaryi nadwornej węgierskiej. Korespondent wiedeński dziennika „Magyar Orszag“ dowiaduje się z pewnego źródła, że kancelarya nadworną węgierska zwleka jeszcze zawsze wydanie pisma zwołującego na sejm. Jako przyczynę tej zwłoki podaje, że jeszcze nie roztrzygnięto ostatecznie propozycyi królewskich. Po rozstrzygnięciu tych dopiero zaczną rozsełać listy zapraszające. Komitat Unghski przypomina w swoim adresie do cesarza przykład Leopolda i Józefa oraz *dolet paterno cordi nostro* cesarza Franciszka, którzy wszyscy jak najchętniej naprawiali gwałty zadawane konstytucyi węgierskiej dalej przypomina ofiary poniesione przez Węgrów pod panowaniem Maryi Teresy i za czasów wojen napoleońskich dowodzące dostatecznie wierności narodu, i kończy w następujący sposób. Wasza c. k. Mość żądasz zaufania od komitetu. Zaufanie jednak nie jest to kwiat sztuczny; korzenie zaufania mogą się rozkrzewiać tylko w ziemi konstytucyjnej“. Usprawiedliwiwszy fakta, które spowodowały obwinienia zamieszczone w reskrypcie, mówi dalej: „Aby W. C. M. dać dowód dobrych i szczerych chęci naszych oświadcza się komitat gotowym do dania nadzwyczajnej zapomogi z powodu kłopotu finansowego, zachowując dla sejmu prawo zezwolenia na podatki. W. C. M. rozwiążesz wszelkie zawikłania, stanowczym krokiem konstytucyjnym..... W poczuciu iż postępujemy podług konstytucyi, nie obawiamy się nawet siły zbrojnej, bo mamy za sobą prawo, prawdę i opinię publiczną Europy. Kraj ten był często widowiskiem walki stronnictw połączonej z nietolerancyą religijną i narodową, dragony równie jak Jezuici sprowadzali nieszczęścia na kraj, sądy wojenne i kościelne wyprawiały sceny, jak najokropniejsze, a statut konstytucyjny węgierski opieczętowano krwią, przez tracenia, wywoływanie obywateli z kraju i konfiskowanie dóbr. Nie podobną jednak jest, ażeby Węgry mieli tracić wolność swoją przyrodzoną, którą umieli zachować w Europie przez tysiące lat, w chwili, gdy inne narody odzyskują prawa stracone. Monarcha nie powodowany żądzą panowania lub próżnością, żyje tylko dla uszczęśliwienia swoich poddanych, lecz nie dla własnego szczęścia. Hasło nasze: Wierność prawom, wierność ustawie z r. 1847/8, wierność królowi konstytucyjnemu. —

— „Napló“ donosi ze Strygonia: Na posiedzeniu reprezentacyi miejskiej dnia 22. stycznia wniósł znany mowca ludowy „Besze Janos“, aby wykreślić z protokołu w skutek patentu król. z d. 16. stycznia, wybranych członków reprezentacyi: Ludwika Kossutha i Jerzego Klapkę. Tego wniosku nikt nie poparł. (Besze jest ultraliberalny).

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej d. 6. lutego interpelował pan Fitzgerald lorda Russel względem jego depesz z sierpnia i października r. z w sprawie włoskiej. Interpelacya p. Fitzgerald, a głównie odpowiedz lorda Russel jest tak ważna, rzuca takie światło na politykę Anglii w sprawie włoskiej i syryjskiej, że mamy sobie za obowiązek podać ją w następnym obszerniejszym wyciągu:

Fitzgerald: „Szlachetny lord sądzi, że opozycya wyrzuca rządowi jego politykę nieinterwencyi Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Zarzucają mu, że wyznaje politykę nieinterwencyi, nie zachowując tej polityki i że ogłasza dokumenty sprzeczne z zasadą nieinterwencyi. Szlachetny lord wypowiedział ostatnim razem zdanie swoje o pierwszej ze swoich dwóch depesz, lecz nie o drugiej. Ta ostatnia depesza z d. 27. paźdz. przypuszcza, że obce państwo ma prawo interweniować na rzecz narodu przeciw jego władcy, jeżeli naród ma słuszne powody do żalenia się. Przypuszczając dalej, że naród sam najlepiej może sądzić o krzywdach swoich, że nie masz w świecie powstania, w któremby naród powstający nie sądził się być mocno pokrzywdzonym, głosi szlachetny lord doktrynę, że liberalnemu państwu przystoi w każdem powstaniu iść w pomoc powstańcom. Jestże to nieinterwencya, czy przeciwnie? Szlachetny lord myśli pewnie zanadto logicznie, ażeby nie uznać, że ta zasada obosieczna może być zastosowana równie na korzyść ludu dążącego do odzyskania straconej wolności, jakoteż na rzecz monarchy walczącego o koronę mu odebraną.

Podczas dłuższego pobytu mego w Węgrzech poznałem wszystkich sławnych obrońców konstytucyjnej wolności tego kraju. Wkrótce po wydaniu depeszy z 27. paźdz., otrzymałem od jednego z tych mężów pismo, z którego tylko następujący ustęp przytoczę: „Pan, któremu znane są trudności naszego stanowiska, pojmujesz to dobrze, o ile powiększone zostały tem dziwnem pismem waszego nieodgadnionego lorda Russel. Ośmielił niem w istocie separatystów do tego stopnia, że my, którym Austrya jest równie jak wam znienawidzona, musimy albo trzymać z rządem, albo się przypatrywać, jak kraj stanie się pastwą powstania lub anarchii. Że też to minister angielski musiał uczynić akcyę konstytucyjną w innym kierunku niemożliwą, a rewolucyę prawie nieochybną!“ Doktryna szlachetnege lorda nie ma nawet zasługi oryginalności, bo przed sześćdziesięcią kilką laty wystąpił francuzki konwent narodowy z taką samą mową, z tą tylko różnicą, że konwent nadał znaczenia słowom swoim czynami, czego szlachetny lord nie czynił. Zresztą nie powiodło się wczoraj skłonić szlachetnego lorda do wyjaśnienia stotunków z Francyą; chcę przeto dowiedzieć się, czyli szlachetny lord jest przekonany, że nie istnieje żaden traktat między Francyą i Piemontem względem odstąpienia wyspy Sardynii lub innej części terytoryum za usługi broni francuskiej?“

Lord John Russel: „Jeżeli szanowny mowca potępia depeszę z d. 27 października, dla tego, iż podnieca wszystkie powstania w ogóle, to musi albo każdemu mocarstwu w ogóle odmówić prawa interwencyi, lub udowodnić, że interwencya Sardynii w tym specyalnym przypadku była nieusprawiedliwiona. Byłoby to największą niedorzecznością postanowić regułę, że ci, którzy powstają przeciw jakiemu rządowi należą we wszystkich przypadkach do jednej i tej samej kategoryi, że wszyscy są winni lub pochwały godni, że wszyscy zasługują na krzyż lub dyadem. Ja żądam tylko, ażeby każdy przypadek był oceniony według swojej wartości. Nie można twierdzić, że nigdy nie może nastąpić wmieszanie się obcych mocarstw, bez potępienia sposobu, w jakiśmy przy rozmaitych sposobnościach działali, i bez podkopania podwalin konstytucyi, którą się dziś cieszymy. Zastanówmy się nad wypadkami zaszłemi od roku 1815. Trzy mocarstwa europejskie interweniowały na rzecz powstania greckiego przeciw sułtanowi. Czy te mocarstwa: Rosya, Francya i Anglia, miały charakter Jakobinów? Potem wybuchło powstanie w Belgii. sądzę, że wówczas Belgijczycy mieli dosyć znaczne zażalenia co do ustanowienia urzędników, lecz mieli reprezentacyę ludową, a w porównaniu z tem, co cierpiał lud neapolitański i sycylijski, były ich krzywdy drobnostką. Mimo to wystąpila Francya i Anglia czynnie za sprawą Belgii, Interwencya holandzkiego namiestnika stała się fundamentalną podstawą naszej obecnej wolności. Może mi szanowny mowca przyzna teraz że mogą być uprawnione interwencye, lecz podoba mu się zaprzeczać uprawnienia interwencyi Sardynii w Neapolitańskiem. Czyliż potrzeba, ażebym dowiódł powtórnie to uprawnienie? Mamże jeszcze raz przypomnieć, jak Austrya w roku 1821 z armią 40tysięczną stłumiła wszelką wolność i sprawiedliwość w Neapolu, ażeby absolutyzm mógł istnieć na dal w Lombardyi? Jak król neapolitański zaprzysiągł w roku 1848 konstytucyę i zastrzegł sobie tylko, ażeby gwardya narodowa nie miała artyleryi, jak dobrodusznie przychylił minister do tego kaprysu króla, i jak potem ten sam król za pomocą regularnej artyleryi obalił pewnego dnia całą budowę konstytucyjną?“

Następnie opowiada lord Russel przykład osobistego przeniewierstwa króla przeciw jednemu ze swoich ministrów i tak mówi dalej: „Ażaliż można było ślepo zaufać synowi tego króla, gdy się oświadczył za konstytucyą i przysiągł na nią? Czyliż można mieć za złe narodowi, jeśli wśród takich stosunków powstanie i woli stanąć pod berłem króla który — jakiekolwiek ma zresztą błędy — dotrzymał zawsze słowa narodowi swemu? Gdyby mnie szanowny mowca nie był zmusił do tego, nie byłbym wywoływał tych wspomnień, bo następca zmarłego króla odpokutował za zbrodnie swego ojca. Powiedziałem także w depeszy wspomnionej, że od pięciu lub sześciu lat patryoci włoscy — nie wiem czy przez Mazziniego, czy przez kogo innego — nabyli przekonania, że tylko w jedności jest rękojmia niepodległości Włoch. Jakież zaś mogłaby Italia wywalczyć jedność, gdyby król Sardynii nie był pochwycił za broń. Jakoż nie republikę chcieli utworzyć, lecz konstytucyjną monarchię.“

Potem przypomina lord Russell, jak Rosya, Austrya i Prusy zapomniawszy dawniejszą historyę Polski, a nowszą Krakowa, narzuciły się na jedynych komentatorów prawa narodów, obwiniając i potępiając publicznie króla Sardynii. Jeżeli Anglia podniosła swój głos przeciw temu wyrokowi, to nie naśladowała w tem francuzki konwent narodowy i nie zobowiązała się pochwalać naprzód każde przyszłe powstanie.

O państwie papiezkiem tak się wyraża lord Russell: „Podczas gdy nie mogę twierdzić, że rząd rzymski stara się tak, jakby powinien o doczesne dobro swych poddanych, widzę w papieżu samym monarchę wielkich zdolności (de grande capacité), ożywionego najlepszemi zamiarami, męża z dobrem i czułem sercem, duszę prawdziwie włoską i sympatyzującą, jak sądzę, z ludem włoskim. Jest to dzisiaj więcej jego rzeczą, niż cesarza Francuzów lub króla Sardynii, zrobić dużo dobrego dla Włoch. Spodziewam się przeto, że uczucia, jakie go przejmowały z początku jego panowania, obudzą się w nim znowu, że pojedna się z królem Sardynii i wejdzie w nim w jakiś układ, odstępując świecką godność wybranemu przez cały naród włoski, a zachowując sobie władzę duchowną, na mocy której używa tego uwielbienia, jakie mu nawet ci są winni, którzy do jego kościoła nie należą. Nadszedł bowiem czas, w którym świecka władza papieżów nie jest już potrzebną

do równowagi świata, do utrzymania pokoju europejskiego. Gdy więc ta władza nie została ujętą w widokach ambicyi, lecz dla powszechnego dobra Włoch i chrześciaństwa, przeto nic nie przeszkadza, ażeby jej się zrzeczono w tym samym podwójnym interesie. Gdyby papież, przyjmując ten sposób widzenia złożył swą władzę świecką dla szczęścia swego kraju, jestem przekonany, że wszystkie narody europejskie podziwiałyby ten akt zrzeczenia się i uważałyby papieża za największego patryotę tego wieku.“

O sprawie syryjskiej oświadczył się lord Russel w następujący sposób: Rząd francuzki powiedział, że wysłał wojska swoje do Syryi na żądanie Europy, i że okupacya równie jak się zaczęła, tak się też skończy, na jednomyślne żądanie Europy. Francya wypowiedziała to w Konstantynopolu, a sułtan odrzekł, że uważa wprawdzie konferencyę za niepotrzebną, i że okupacya bez niebezpieczeństwa dla spokojności Syryi ustać może, że jednak mimo to nie sprzeciwia się wysłaniu swego pełnomocnika na konferencyą. Nasze przyzwolenie zależało od przyzwolenia sułtana. Powiedzieliśmy bowiem, że nie zgodzimy się na konferencyą, na którejby nie było reprezentanta sułtana, a teraz gdy sułtan przyzwolił, my także przyzwolimy. Mocarstwa będą się mogły reprezentanta Turcyi na konferencyi słusznie zapytać, czyli sułtan ma środki do utrzymania pokoju w Syryi; ale jeśli sułtan oświadczy, że jest gotów przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszystkie skutki ustania okupacyi, to sądzę, że żadne mocarstwo nie obstawałoby za dalszą okupacyą.

Odpowiedz swoją kończy lord John Russel następującemi słowy: „Musimy czynić wszystko co można, ażeby pozostać na dobrej stopie z Francyą i mamy to zadowolenie, żeśmy zawsze głośno wyznawali to, czegośmy chcieli. Nasz cel jest prawowity: to jest utrzymać pokój w Europie i zapewnić każdemu mocarstwu taką niezawisłość, jaką teraz posiada. My nie mamy żadnych planów zaborczych, nie chcemy ani przyłączenia żadnego kraju, ani zajęcia najmniejszego kawałka ziemi w Europie. Cesarz Francuzów umie także szanować pokój świata i wzgardzi pewnie radami tych, którzy mu mówią, że wielkość Francyi musi być popierana planami wojennemi. Nie pojmuję przeto, dla czegobyśmy i wszystkie inne mocarstwa nie mogły działać w spokojnem porozumieniu z Francyą. Ja pewnie nie podzielam obawy monarchy, który niedawno wstąpiwszy na tron, wyrzekł, że jesteśmy w przedjutrzu wielkich wstrząśnień. Ja spodziewam się, że takie nieszczęścia będą zażegnane; tuszę, że pokój będzie utrzymany; lecz co bądź nastąpi mam nadzieję, że Anglia będzie zawsze gotowa, utrzymać swoją niezawisłość i własną godność.“

Francya.

Na posiedzenich dnia 6 i 7 b. m. zajmował się senat mianowaniem komisyi petycyjnej, której prezydentem obrano p. Boyer, a sekretarzem p. Lefebvre — Duruflé, tudzież komisyi do zredagowania projektu adresu. Izba prawodawcza uorganizowawszy się w biurach sprawdzała wybory i mianowała stałych sekretarzów.

Abbé Lavigerie, który w tych dniach przybył z Syryi do Paryża, miał posluchanie u Cesarza i u ministra Thouvenela. P. Lavigerie zdawszy sprawę z położenia rzeczy w Syryi, miał, według zapewnienia dzienników paryzkich oświadczyć cesarzowi, że po odejsciu wojsk francuzkich z Syryi, nastąpią tam niezawodnie nowe zaburzenia i okropne krwawe sceny, jakich widowiskiem Syrya niedawno była. Cesarz miał na to odpowiedzieć, że mocarstwa stawiałyby mniej trudności co do dalszego trwania okupacyi, gdyby je opinia publiczna poparła; i zawezwał p. Lavigerie, ażeby wspierał rząd w tej myśli.

Admirał Le Barbier de Tinan opuścił d. 6 b. m. Paryż z powrotem do Tulonu. Eskadra ewolucyjna w Tulonie przygotuje się do wypłynięcia w pierwszych dniach marca na morze.

Włochy.

„Opinione turyńska kończy swój artykuł pod tytułem: nowy parlament, następującemi słowy: Niebawem zbierze się nowy parlament (dopiero 27. b. m. jak to donosi depesza z Turynu z 9. b. m. Ob. num. 36.); misya jego niebędzie ani łatwą, ani przyjemną, gdyby mu bowiem nic więcej nie przedłożono, prócz nieubłagnej konieczności zaprowadzenia równowagi między przychodami i wydatkami skarbu państwa, już to samo byłoby dostateczne do utrudnienia mu pracy. Wiadomo całemu światu, że przychody nie wystarczają na pokrycie wydatków, wydatki zaś z powodów politycznych, aż za nadto jawnych, nie mogą być zmniejszone. Będą więc wymagane nowe ofiary i będziemy musieli mieć przed oczyma to, co hr. Cavour powiedział, że chcąc Włochy oswobodzić, trzeba płacić, płacić i jeszcze płacić. Jestto najgłówniejsze stanowisko, z którego teraz patryotyzm legalnie reprezentowanego narodu będzie na próbę wystawiony; w kwestyi budżetu będą musieli deputowani natężać swój umysł, żeby wynaleźć sposób, jakimby można oszczędzić wydatki zbyteczne, a nie odmówić koniecznych.“

— Dziennik „Lombardia“ donosi, że kilku członków duchowieństwa medyolańskiego było podczas swego pobytu w Rzymie u papieża i że Ojciec św. rzekł do nich przy tej sposobności między innemi: „Myśl zrobienia z Rzymu stolicy królestwa włoskiego uważam za niezłą, lecz niestety nie da się wykonać. Ja oczekuję ostatecznego rozwiązania wypadków spokojnie i bez troski, a poźniéj, w miesiącu marcu zobaczymy, co w Warszawie postanowiono.“ Te krótkie słowa wyjaśniają nam, dodaje wspomniony dziennik, wytrwałość dworu papiezkiego w swej smutnej polityce. —

— Z ostatnich doniesień telegraficznych (ob. num. 36.) można wnosić, że Gaeta nie długo będzie w stanie stawić opór energicznym i gwałtownym operacyom oblężniczym dzielnej armii włoskiej i że flota, która według rozkazu z Turynu otrzymanego oszczędza się teraz, ażeby w chwilach ważniejszych mogła z całą siłą wystąpić, dokona żmudnego dzieła wzięcia twierdzy, wbrew złudnym doniesieniem z Rzymu, że baterye piemonckie strzelają bez skutku, że okręty nie mają odwagi przybliżać się, i tp.

Kronika.

(Krakowska Wystawa aparatów kościelnych. — Zacne starania włościan z Piszczewa. — Spiewaczki Mikorskie. — Los obrazu Simlera: Zgon królowej Barbary. — Zgon Borysa Halperta. — Flora tatrzańska. — Replika Mirecourt'a na pogłoskę o jego śmierci.)

— Uzupełniając wczorajszą wzmiankę o zamierzonej w Krakowie Wystawie aparatów kościelnych, donosimy, iż takowa zostanie otwarta w domu hr. Wodzickich przy ulicy św. Jana na pierwszym piętrze. Po cenach nader przystępnych, a to z powodu, iż darom trudno naznaczyć wartości stosownej, będzie wystawioną na sprzedaż znaczna liczba kap, ornatów, stuł, alb, komży i innych przedmiotów kościelnych, powstała z nabycia na wystawie w roku przeszłym i z darów niektórych dam polskich tak w materyach jako i w robotach własnoręcznych Po skończeniu wystawy nierozprzedane przedmioty rozdane będą jak w roku przeszłym pomiędzy uboższe kościoły.

— Wbrew wszelkim oszczerczym pogłoskom, jakoby wieśniacy polscy niechętni byli oświeceniu umysłowemu, powtarzamy wyczytaną w gazetach warszawskich wiadomość. Włościanie wsi Piszczewa w nowogrodwołyńskim powiecie do hr. Alfreda Potockiego należącej, zobowiązali się dobrowolnie w połowie grudnia z. r. składać po 5 rsr. na zaprowadzenie we wsi Piszczewo szkoły elementarnej wiejskiej, utrzymywanie nauczyciela, zakupienie potrzebnyeb xiążek, narzędzi itp. Nadto wybrali z pośród siebie znanego z uczciwości i rządności włościanina, któremu powierzyli kasę, zobowiązawszy go do składania w pewnych epokach rachunków z poczynionych wydatków. Ponieważ zaś złożona przez tych włościan suma okazała się niedostateczną na pierwsze dość znaczne nakłady, właściciel wspomnionej wsi wraz z miejscowym proboszczem, x. Michałem Czeczotem, postanowili z własnej kieszeni uzupełnić brakującą kwotę.

— Już niejednokrotnie odnosiły spiewaczki Polki wielkie hołdy i pochwały od cudzoziemczych znawców muzyki, niejednokrotnie otrzymywały pierwszeństwo nawet w najznakomitszych teatrach włoskich. Podobny zda się los oczekuje dwie młode nasze rodaczki, o których wychodzący w Medyolanie dziennik „L'Amico delgi artisti“ (Przyjaciel artystów) w numerze z dnia 21. stycznia b. r. tak się wyraża: „Zeszłej soboty przedstawiono tu operę Robert Devereux, w której występywały młode Połki, Helena i Marya Ostoja siostry Mikorskie. Obydwie uposażone głosem giętkim i prawdziwie sopranowym, zjednały sobie oklaski i przywoływania. Śmiało też możemy im wróżyć powodzenie.“

— Niedawno temu powtórzyła „Gazeta Codzienna“ podaną przez dzienniki zagraniczne wiadomość o śmierci Eugeniusza de Mirecourt, niegdyś głośnego paszkwilisty. Na to odbiera redaktor tejże gazety od mniemanego nieboszczyka list poczynający się słowami: „Z num. 19. „Gazety Codziennej“ dowiaduję się, że już nie żyję, a choć i pan i inni dziennikarze mówią, ja temu wierzyć nie mogę, bo się ruszam, chodzę, marznę, doświadczam głodu i innych dolegliwości, jak każdy śmiertelnik na tym padole żyjący...“

— Nie będzie dla czytelników naszych zbyteczną wiadomość o losie obrazu p. Simmlera, przed stawiającego „Zgon królowej Barbary“, który ostatniemi czasy tyle chlubnych dla artysty wywołał wzmianek i rozpraw. Owoź obraz ten nabyty najpierw przez miłośników sztuki krajowej, został przez nich ofiarowany świeżo zawiązanemu „Towarzystwu zachęty sztuk pięknych w królestwie Polskiem“, niby w początek przyszłym zbiorom dzieł sztuki tegoż Towarzystwa.

Gazeta codziennna z dnia 9. b. m. donosi o śmierci Borysa Halperta w słowach następnych:

† Dziś odbędzie się o godzinie 4tej po południu przeprowadzenie zwłok śp. Borysa Halperta do grobu rodzinnego. Zgasły naczelnik kancelaryi rządu gubernialnego warszawskiego, urodzony 1805 r., uczył się początkowo w konwikcie księży Pijarów na Żoliborzu. Urzędował dawniej w komisyi R. S. W. i Duchownych; poźniej był członkiem dyrekcyi teatrów warszawskich. Znawca sceny i prawdziwy miłośnik muzyki, przysłużył się repertoarzowi wielu sztukami, przez się tłumaczonemi z niemieckiego, francuzkiego i włoskiego języka. Układał także wiele kantat, że tu wspomnimy tylko wiersz ostatni w roku zeszłym na pamiątkę stulecia Szylerowego. Przełożył wybornie na język polski niedrukowany dotąd dramat Deinhardsteina pod tyt. „Szewc-poeta.“ Oto liczny szereg, nam przynajmniej znanych tłumaczeń śp. Borysa: „Kto wie na co się to przyda?“ krotochwila ze spiewkami 1829 r. grana i drukowana w zbiorze p. t.: „Teatr rozmaitości“ wyd. p. S. H. Merzbacha; — „Fraszka“ komedyo-opera w 1 akcie z niem. (Steingentesch) 1830, Warsz. w 8ce mniejszej; — „Usłużny kawaler“ komedyo-opera; — „Szukaj, a znajdziesz“ kom. 1831 r. — „Podróż na wesele“ kom. we 3 aktach 1832 r. - „Ubogi poeta“ kom. grana w 1833 r. — „Dla czego?“ kom. druk w Teatrze Rozmaitości 1834 — „Dwaj więźniowie z galar,“ melodrama we 3 aktach grywana od 1833 r. — „Włoczęga“ drama w 1 akcie (Hultaj); — „Mirandolina czyli piękna gosposia“ kom. we 3 a. grana i druk. w Teatrze Rozmaitości; „Nieutuleni w żalu“ kom. grywana od 1839 r. — „Fałszywy wielki ton“ kom. w 5 aktach — „Ben-Dawid czyli żyd i chrześcianin, o melodrama we 4 ak. z niem. druk. w Teatrze Rozm. S. H. M. — „Targ na wełnę. komedya 4ro aktowa w 1835 r. grana; — czteroaktowa także komedya p. tyt. „Piękna maseczka“ (1836). — „Zazdrość drama w 3 ak. — „Testament ubogiej kobiety“ drama w 5 aktach z niem. — „Zuch mimo chęci“ kom. z franc. w 1. akcie grana 1850 r. (niedruk.) „Armida“ widowisko sceniczne we 3ch oddziałach wystawione w teatrze wielkim 1733. Śp Halpert zostawił po sobie wdowę, sławną artystkę-emerytkę Leontynę z Żuczkowskich — i syna z pierwszego małżeństwa. Zakończył życie wieczorem dnia 7. b m.

— Czytamy w „Bibliotece Warszawskiej:“ Ważne dzieło prof. Berdau „Flora tatrzańska“ za które autor otrzymał premium od Tow. Nauk. krakowskiego, już podane zostało do druku. Cztery znakomite damy nasze, miłośniczki i znawczynie botaniki, złożyły fundusz na wydanie tej pracy, na jaką trudnoby było u nas znaleźć nakładcę

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

* Każdy gospodarz wiejski uzna wielką użyteczność rogóżek. We Francyi wyrabiają już od dawna rogożynę ze słomy różnego rodzaju, która się odszczególnia lekkością i taniością. Na tkackim warsztacie wynalazku p. Guzo wyrób ten bardzo sporo się wykonuje. Stopa kwadratowa waży tylko 10 łutów, a 4 stóp czyli łokci kw. kosztuje tylko 15—17 centów. W Belgii wyrób ten tak się upowszechnił, że łokiec kosztuje tylko 7—8 cent. Nie byłoż by to wielką przysługą dla kraju naszego, gdyby który z podróżujących ziomków, zapoznał się z tym wyrobem, a zakupiwszy na model warsztat pomysłu p. Guzo, przyniósł do kraju użyteczny upominek?

Oddziaływanie idealizmu i materyalizmu nigdy nie ustające objawia się zwykle w barwach czasowo przeważającej jednostronności tych czynników: Dla tego wiek obecny przeważnie materyalny, nadając idealizmowi swoją cechę, wydał zakon religijny, którego zadaniem jest uszlachetnienie ziemi Zakon korczowników (peres defricheures) który się zawiązał w Algierze, założył sobie głównem zadaniem, uprawę ziemi odłogiem leżącej, którą osuszoną gdzie tego potrzebuje, a zawsze stosownie sprawioną, oddają rządowi, sami zaś posuwają się dalej w okolice puste, aby ją pracą swoją zamienić w żyzne pola, łąki i ogrody. Wszak to zadanie czysto materyalne, ale natchnione wzniosłą religijną myślą, odniesioną do ogólnego dobra. W tem to odniesieniu spoczywa wyższość obecnej religijności.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 12. lutego.			gotówką		
Dukat holenderski	wal.	austr.	6	zł. 64	c.
Dukat cesarski	„	„	6	„ 66	„
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11	„ 50	„
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2	„ 22	„
Talar pruski	„	„	2	„ 11	„
Polski kurant i pięciozłotówka	„	„	—	„ —	„
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez		85	„ 75	„
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-		168	„ —	„
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów		62	„ 70	„
5% Pożyczka narodowa			76	„ —	„

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 12. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 77. — Metaliki po 5% za 100 zł. 66. 80 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 743.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 170.50

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 169 złr. 20.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 143. —. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 6.77. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 141.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11. lutego:

Hotel rosyjski. PP. Hr. Badeni Alexander z Glinian Hr. Gołuchowski Artur z Łosiacza. Rulikowski z Polski.

Hotel Langa. Bieniaszewski Henryk z Preszowa.

Hotel angielski. Hr. Załuski Stanisław z Iwonicza. Gostyńscy Franciszek i Stanisław z Ropy.

Zajazd Leszczyńskiego. Boberski Jan z Horyńca.

Zajazd podolski. Hr. Dzieduszycki Alfons z Uhelna. Lubaczewski Alfred z Bereżnicy.

Pod tygrysem. X. Malczyński Xawery z Uhrynowa

Pod żelazną koleją. Gorecki Ludwik z Rawy. Baar Józef z Siedlisk.

Do domu pod l. 643 ¾. Bar. Brunicki Julian z Podhorzec.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 9go lutego.

PP. Hr. Bielski Juliusz do Rychcic. Hermann Wojciech do Terhan. Hr. Dunin Jan do Głęboki. Korestyński August do Tarnowódka. Howorka Ferdynand do Sambora. Kleczkowski Władysł. do Drohobycza. Prelicz Ignacy c. k. major do Krużyk. Drelichowski Ign. c. k. adj. do Łopatyna. Dłużniewski Alex. do Sołotwiny. X. Reszytołowicz Filemon do Oserdowiec. Kobylański Bałtazar do Dzuryna. Perwesler Joachim do Manasterzysk.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

Neapol, 9. lutego. Bombardowanie Gaety znowu się rozpoczęło.

Perugia, 10. lutego Nowa expedycya ochotników burbońskich przybyła do Carsoli. Lovera rozdzielił między nich 1500 karabinów. Wczoraj przekroczyło granicę 470 żołnierzy burbońskich zupełnie uzbrojonych i udali się ku Carsoli.

Medyolan, 11. lutego. Perseveranza zapewnia, że otwarcie parlamentu nastąpi nieodmiennie d. 18. b. m. Ratazzi miał oświadczyć, że przyjmie prezydenturę izby deputowanych.

Genua, 9. lutego. Wczoraj przybył tu batalion ruchomej gwardyi narodowej, batalion bersaglieri, (strzelców alpejskich), dwa bataliony wojsk liniowych, tudzież batalion brygady Re (króla), wszystkie do Włoch południowych przeznaczone. Dzisiaj oczekiwany tu batalion ruchomej gwardyi narodowej z Gallerate, który ma takie samo przeznaczenie. Farini przybył tu wczoraj z Neapolu.

Kopenhaga, 9. lutego. Gazeta Berlinga donosi, że wiadomość w „Patrie“ podana, jakoby Dania wysłała do Francyi komisarza dla wyjednania pośrednictwa w sprawie załatwienia sporów z Niemcami, nie jest wiary godną.

Washington, 30. stycznia. Konwent uchwalił większącią 113 głosów przeciw 13; Luiziana występuje z unii, żegluga na rzecze Missisipi wolna dla wszystkich narodów.

Depesze telegraficzne.

Fiume 13 lutego wieczor. Fiume wraz z okręgiem ogłoszono dnia 11 b. m. w stanie oblężenia. Dnia 19 jeneralna kongregacya.

Turyn 12 lutego. Gaeta prosiła o 14 dniowe zawieszenie broni dla wejścia w układy o poddanie się. Cialdini odmówił zawieszenia broni, oświadczył jednak, że gotów wejść w układy o poddanie tej twierdzy.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.